

Andrzej Wilk: Ćwiczenia Zapad-2017 – wojna (na razie) informacyjna

Działania podejmowane przez Rosję w sferze militarnej w ciągu ostatnich lat wskazują, że jej przygotowania do ewentualnego konfliktu zbrojnego w Europie są prowadzone konsekwentnie i mają charakter trwały – pisze Andrzej Wilk w analizie Ośrodka Studiów Wschodnich. Jej skróconą wersję prezentujemy w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Rosyjskie manewry.

Zaplanowane w dniach 14–20 września rosyjsko-białoruskie ćwiczenia Zapad-2017 (Zachód-2017) od wielu miesięcy stanowią oś wojny informacyjnej na linii Rosja-NATO, do której włączyły się również Ukraina i Białoruś.

Ćwiczenia przedstawiane są w mediach jako rzekomo największe z przedsięwzięć militarnych, jakie w ostatnich latach Siły Zbrojne FR wspólnie z białoruskim sojusznikiem przeprowadzają w bezpośredniej bliskości granic państw Sojuszu Północnoatlantyckiego, mogące stanowić podstawę do aneksji Białorusi i/lub uderzenia na Ukrainę. Aczkolwiek trudno podważyć skalę i rozmach ćwiczeń, są one jedynie niewielkim elementem przygotowań Rosji do potencjalnego starcia militarnego z NATO. Realne zaangażowanie wojsk w ćwiczeniach nie będzie ani największe pod względem użytych sił i środków, ani najważniejsze w zakresie przygotowania armii rosyjskiej na zachodnim – z jej perspektywy – kierunku strategicznym do realizacji zadań w czasie wojny. (...)

Zapad-2017 jako narzędzie wojny informacyjnej

Organizowane co cztery lata (począwszy od 2009 roku) ćwiczenia strategiczne Zapad każdorazowo traktowane są przez Rosję jako element wojny informacyjnej z Zachodem. O ile jednak w latach 2009 i 2013 propagandowe oddziaływanie informacji o ćwiczeniach miało rangę lokalną, ograniczając się przede wszystkim do trzech państw bałtyckich i Polski, to w rezultacie rosyjskiej agresji na Ukrainę i toczącej się od ponad trzech lat wojny w Donbasie stało się w 2017 roku jednym z głównych czynników wpływających na stosunki Rosji z całym Sojuszem Północnoatlantyckim oraz nienależącymi do NATO państwami basenu Morza Bałtyckiego. Rosja od początku traktowała przygotowania do ćwiczeń Zapad-2017 jako element z jednej strony zastraszenia opinii publicznej w krajach bezpośrednio graniczących z Białorusią i Rosją, poprzez informacje przekazywane głównie za pomocą mediów białoruskich lub ukraińskich. Z drugiej zaś – stopniowo dezawuuując informacje o skali i charakterze zagrożenia militarnego (przekazywane głównie za pomocą mediów białoruskich lub ukraińskich) – pogłębienia podziałów pomiędzy „nowymi” i „starymi” członkami Unii Europejskiej na fali rzekomej antyrosyjskiej histerii tych pierwszych. Prawdopodobnie wbrew rosyjskiej machinie propagandowej ćwiczenia Zapad-2017 po raz pierwszy wykorzystane zostały jako istotny element polityki informacyjnej NATO (i szerzej Stanów Zjednoczonych) oraz – w wymiarze regionalnym – Ukrainy. W odróżnieniu od poprzednich ćwiczeń Zapad, to właśnie przekaz z Kijowa należy obecnie uznać za najbardziej alarmistyczny, przy czym – za sprawą napięć w relacjach rosyjsko-amerykańskich – jest on w dużej mierze legitymizowany przez Sojusz Północnoatlantycki.

Ćwiczenia Zapad-2017 są osiłą wojny informacyjnej na linii Rosja-NATO nieprzerwanie od listopada 2016 roku, kiedy to ujawnione zostały plany resortu obrony Federacji Rosyjskiej w zakresie wzmożonych wojskowych przewozów kolejowych pomiędzy Rosją i Białorusią w roku 2017. Liczbę 4162 wagonów zakontraktowanych na okres od 1 stycznia do 30 listopada

2017 roku (kilkukrotnie większą niż w latach poprzednich) potraktowano w przekazie medialnym jako umożliwiającą przerzucenie na Białoruś nawet 30 tys. żołnierzy, a więc prawie całej rosyjskiej 1. Armii Pancerniej. Konsekwencją tego były pojawiające się w kolejnych miesiącach informacje o tym, że rosyjskie zgrupowanie po zakończeniu ćwiczeń jakoby zostanie na Białorusi jako siły okupacyjne. Szczególne natężenie tego typu informacji miało miejsce w pierwszym kwartale br., kiedy to władze w Mińsku po raz kolejny intensywniej pozorowały chęć zbliżenia z Zachodem, co sugeruje, że był to także element białoruskiej wojny informacyjnej. Następnie zaś pojawiały się (upowszechniane zwłaszcza w mediach ukraińskich) komentarze sugerujące, że przerzuceni na Białoruś rosyjscy żołnierze zostaną wykorzystani do uderzenia na Ukrainę. Dopiero w sierpniu br., na fali ukazujących się (m.in. w Polsce) opracowań uzasadniających możliwość takiego scenariusza, ze strony rosyjskiej pojawiły się informacje i oceny wskazujące na faktyczne wykorzystanie zakontraktowanego taboru kolejowego w ramach rosyjsko-białoruskich przedsięwzięć wojskowych w całym roku 2017, a nie tylko na potrzeby ćwiczeń Zapad-2017.

Kwestią otwartą pozostaje nie tyle zdolność do realizacji celów polityki Rosji na drodze militarnej, ile rzeczywista potrzeba wykorzystania przez Moskwę czynnika militarnego

Przedstawiciele władz Federacji Rosyjskiej zaczęli także przedstawiać dane dotyczące liczby sił i środków planowanych do zaangażowania w ćwiczeniach – łącznie 12,7 tys. żołnierzy (7,2

tys. białoruskich i 5,5 tys. rosyjskich, przy czym na terytorium Białorusi ok. 3 tys.), 70 samolotów i śmigłowców, 680 wozów bojowych (w tym 250 czołgów), 200 jednostek artylerii (lufowej i raketowej oraz moździerzy) i 10 okrętów. Liczby te są o wiele niższe od pojawiających się we wcześniejszym

przekazie medialnym, szczególnie strony ukraińskiej. Według Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy we wszystkich przedsięwzięciach ćwiczeń Zapad-2017 miałyby rzekomo wziąć udział 230–240 tys. żołnierzy, ponad 10 tys. egzemplarzy ciężkiego uzbrojenia, 100 samolotów i śmigłowców oraz 40 okrętów. Tego typu doniesienia należy traktować jako próbę mobilizacji zachodniego (zwłaszcza amerykańskiego) wsparcia dla Ukrainy (szczególnie w sferze obronnej).

Za zdecydowanie bliższe rzeczywistości należy uznać oficjalne dane rosyjskie, choć celowo zmniejszone do poziomu poniżej 13 tys. żołnierzy, stanowiącego pułap wymagający zastosowania środków budowy zaufania i bezpieczeństwa, w tym mechanizmów obserwacji ćwiczeń, przewidzianych Dokumentem Wiedeńskim OBWE. Przemawia za tym nie tylko dotychczasowa praktyka, lecz przede wszystkim uwarunkowania, poczynając od pojemności wyznaczonych do ćwiczeń poligonów na Białorusi (4 poligony ogólnowojskowe i 2 lotnicze) i w Rosji (3 poligony w obwodach kaliningradzkim, leningradzkim i pskowskim). Niemniej liczba sił i środków zaangażowanych w rosyjskie i rosyjsko-białoruskie przedsięwzięcia szkoleniowe na zachodnim kierunku strategicznym od wiosny 2017 roku może być łącznie nawet dziesięciokrotnie większa od zaangażowanej w ćwiczenia Zapad-2017. (...)

Wzrost potencjału militarnego Rosji na zachodnim kierunku strategicznym

W okresie pomiędzy ćwiczeniami Zapad-2013 i Zapad-2017 rosyjskie zgrupowanie na zachodnim kierunku strategicznym zmieniło się diametralnie. We wszystkich rodzajach wojsk i służb wzrost potencjału uzyskiwano głównie poprzez zakrojoną na szeroką skalę modernizację techniczną, jednak w przypadku Wojsk Lądowych i częściowo Wojsk Powietrznodesantowych

najistotniejszą rolę odegrało formowanie nowych i rozbudowa istniejących jednostek. Zwraca uwagę, że na Zachodni Okręg Wojskowy przypada większość nowo sformowanych w ostatnich latach związków taktycznych, a formowane w innych okręgach wojskowych dyslokowane są także na zachodnim kierunku strategicznym (w obwodzie rostowskim w ramach Południowego Okręgu Wojskowego) bądź tuż za Uralem w ramach drugiego rzutu strategicznego dla kierunku zachodniego (w ramach Centralnego Okręgu Wojskowego). Żadnego nowego związku taktycznego nie sformowano natomiast na Dalekim Wschodzie Rosji. (...)

Proces modernizacji technicznej na zachodnim kierunku strategicznym przebiega w tempie porównywalnym z obserwowanym na pozostałych kierunkach strategicznych, przy czym wykazuje się pewną specyfiką. Jednostki w europejskiej części Rosji są głównymi odbiorcami nowych systemów dowodzenia i łączności oraz walki radioelektronicznej, a także wyposażenia osobistego tzw. żołnierza przyszłości Ratnik i jako pierwsze otrzymują elementy zintegrowanej struktury dowodzenia, wraz ze sprzętem umożliwiającym taktyczną wymianę danych do szczebla szeregowego żołnierza (z wyposażeniem Ratnik) włącznie. Na zachodni kierunek strategiczny trafia także większość nowego bądź zmodernizowanego uzbrojenia Wojsk Lądowych (w tym czołgi T-72B3, dysponujące po modernizacji potencjałem bojowym analogicznym z czołgami T-90), a także samolotów wsparcia pola walki (bombowce frontowe) Su-34 i śmigłowców uderzeniowych Mi-28.

Według stanu na połowę 2017 roku odsetek nowego i zmodernizowanego uzbrojenia w jednostkach Zachodniego Okręgu Wojskowego wynosił 45%, przy czym obserwowane tempo modernizacji należy uznać za gwarantujące osiągnięcie planowanego pułapu 70% w 2020 roku. W pierwszej połowie 2017

roku do Zachodniego Okręgu Wojskowego trafiło 500 egzemplarzy ciężkiego uzbrojenia ofensywnego, kolejne 500 egzemplarzy ma trafić do jednostek w drugiej połowie br.

Należy przyjąć, że Zachodni Okręg Wojskowy będzie pierwszym odbiorcą nowych generacji uzbrojenia, m.in. czołgów T-14 na platformie Armata (Siły Zbrojne Federacji Rosyjskiej zakontraktowały dotychczas 100 czołgów tego typu z terminem dostawy do 2020 roku; obecnie w szesnastce czołgów T-14 wyposażona jest jedna kompania testowa) oraz wielozadaniowych samolotów bojowych piątej generacji Su-57 (d. T-50, PAK FA).

Zwraca uwagę, że stosunkowo najwolniej w skali całego zgrupowania na zachodnim kierunku strategicznym postępuje przebrojenie jednostek w obwodzie kaliningradzkim. Można widzieć w tym z jednej strony demonstrację polityczną (np. przebrojenie 152. Brygady Raketowej w systemy Iskander wciąż jest traktowane jako element rozgrywki ze Stanami Zjednoczonymi – „odpowiedź” na rozmieszczenie w Polsce elementów amerykańskiego systemu obrony przeciwraketowej), z drugiej – racjonalną ocenę sytuacji militarnej w regionie (zwiększenie zasięgu środków rażenia, głównie wprowadzenie rakiet Kalibr, pozwala armii rosyjskiej na osiągnięcie dowolnego celu na obszarze Europy Środkowej bez konieczności wykorzystywania infrastruktury w obwodzie kaliningradzkim, potencjalnie najbardziej podatnej na zniszczenie lokalnymi siłami państw NATO).

Wnioski

Nie należy się natomiast spodziewać jakiegokolwiek rezygnacji bądź nawet ograniczenia przez Federację Rosyjską korzystania z czynnika militarnego jako narzędzia wojny informacyjnej z Zachodem

Wykorzystanie przez Rosję ćwiczeń Zapad-2017 jako punktu wyjścia do operacji militarnej – okupacji Białorusi, uderzenia na Ukrainę czy nawet zablokowania tzw. przesmyku suwalskiego (co może

sugerować ujawniony 29 sierpnia polityczny scenariusz ćwiczeń) i ewentualnego odcięcia od reszty obszaru NATO trzech państw bałtyckich – należy uznać za bardzo mało prawdopodobne. Do podjęcia tego typu działania wzorem sytuacji z 2008 roku (uderzenia na Gruzję po ćwiczeniach Kaukaz-2008) konieczne byłoby uznanie przez Moskwę za niezbędne militarne przeciwdziałanie faktycznej lub choćby formalnej integracji Ukrainy ze strukturami zachodnimi lub obecności militarnej Stanów Zjednoczonych w tym kraju (albo w znaczącej skali w państwach bałtyckich). Działaniu takiemu towarzyszyłyby także środki pozamilitarne, w pierwszym rzędzie zmasowana kampania informacyjna dyskredytująca potencjalnego przeciwnika, a w rezultacie uzasadniająca – przynajmniej przed własnym społeczeństwem – podjęcie kroków militarnych. Z drugiej zaś strony warunkiem podjęcia takich działań musiałaby być względna pewność Moskwy co do braku realnego przeciwdziałania ze strony państw i struktur zachodnich (zwłaszcza USA i NATO). Należy przyjąć, że w obecnej sytuacji powyższe warunki do rozpoczęcia przez Rosję kolejnej operacji militarnej nie zostały spełnione.

Działania podejmowane przez Rosję w sferze militarnej w ciągu ostatnich lat wskazują jednak, że jej przygotowania do ewentualnego konfliktu zbrojnego w Europie są prowadzone konsekwentnie i mają charakter trwały. Siły Zbrojne

Federacji Rosyjskiej osiągnęły poziom zdolności umożliwiający względnie bezproblemową realizację dowolnych celów militarnych w obszarze b. Związku Sowieckiego (w przypadku trzech państw bałtyckich tylko przy założeniu faktycznego *désintéressement* Stanów Zjednoczonych, co obecnie należy uznać za mało prawdopodobne). Kwestią otwartą pozostaje nie tyle zdolność do realizacji celów polityki Rosji na drodze militarnej, ile rzeczywista potrzeba wykorzystania przez Moskwę czynnika militarnego. Należy przyjąć, że w przypadku utrzymania *status quo*, tzn. braku większego wsparcia militarnego NATO dla Ukrainy (realnie wpływającego na wzrost potencjału armii ukraińskiej) czy stałej, znaczącej obecności wojskowej Sojuszu w państwach bałtyckich, Rosja powinna zrezygnować z bezpośredniego wykorzystania siły militarnej do realizacji swoich celów politycznych przynajmniej do zakończenia mistrzostw świata w piłce nożnej, których gospodarzem będzie w czerwcu i lipcu 2018 roku i które to wydarzenie traktowane jest w Moskwie prestiżowo. Nie należy się natomiast spodziewać jakiegokolwiek rezygnacji bądź nawet ograniczenia przez Federację Rosyjską korzystania z czynnika militarnego jako narzędzia wojny informacyjnej z Zachodem.

Andrzej Wilk

Autor jest analitykiem Ośrodka Studiów Wschodnich. Powyższy tekst w wersji rozszerzonej ukazał się na portalu tej instytucji.